

Stanisław Pisko, honorowy członek Polskiej Izby Turystyki, wykładowca akademicki:

Sektorowa rama kwalifikacji uporządkuje proces kształcenia, ulokuje go na wyższym poziomie, bo pewne założenia są skorelowane z procesem kształcenia w szkołach. Wiele instytucji, które będzie chciało doszkalać pracowników z branży turystycznej, będzie mogło sięgnąć do ramy i poszukać wskazówek, jak i czego nauczać, żeby było to jak najbardziej przydatne i oczekiwane przez rynek pracy.

Poza tym proces kształcenia będzie można podzielić na kilka etapów, a uzyskanie odpowiedniego zakresu wiedzy będzie dokumentowane potwierdzeniami. Certyfikaty nie będą obowiązkowe, za to na pewno będą atutem dla pracownika, który w ten sposób będzie miał udokumentowaną wiedzę i mógł to wykorzystać przy poszukiwaniu lub zmianie pracy. To bardzo istotne dla naszej branży. Deregulacja nie ułatwiła dostępu do zawodów w turystyce, tylko ten zawód zlikwidowała. Nikt nie prowadzi teraz szkoleń, są one marginalne. Trudno więc przyszłym pracownikom zdobyć kompetencje oczekiwane w tej branży. Przyszli przewodnicy nie mają się gdzie dziś szkolić. Kursy przecież nie muszą być obowiązkowe. To, czy są potrzebne, zweryfikuje samo życie. Nieprawdziwy jest więc zarzut, który pojawiał się wobec ram kwalifikacji - że będzie to niepotrzebne zburokratyzowanie. Tymczasem tak zdobyte kwalifikacje będą miały jeszcze jedną istotną wartość - będą porównywalne z kwalifikacjami zdobywanymi w różnych krajach UE. I jeśli ktoś zdobędzie kwalifikacje w Polsce, to będą takie same uprawnienia, jak osoby, która uzyskała je np. we Francji, co może mieć istotne znaczenie, szczególnie przy poszukiwaniu pracy poza granicami kraju.